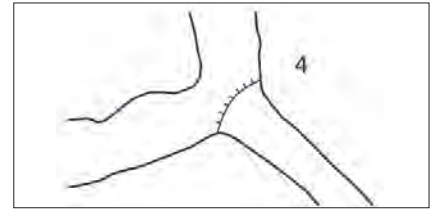


często mamy do czynienia z wyraźnymi kominami lub wyraźnymi wnękami w stropie. Zgodnie z koncepcją Komisji ds. dokumentacji UIS, te pierwsze wyróżniamy przez umieszczenie znaku „+” wewnątrz obszaru otoczonego znakiem zmiany wysokości stropu. Analogicznie czynimy w celu oddania różnicy między obniżeniem spągu sali a studnią: w obrysie krawędzi studni wstawiamy znak „-”, zaś w obrysie krawędzi obniżenia – nie. Jeśli mamy do czynienia ze studnią kontynuującą się w górę kominem, wstawiamy obydwa znaki. Jeśli nie mamy miejsca na znaki „+/-”, umieszczamy je poza obrysem korytarza i otaczamy okręgiem dla zwiększenia czytelności.

Na rysunku 16 oznaczono wysokość progu w korytarzu. Dlaczego jednak napisano „4”, a nie „P4”? Czym różni się „P4” od „R4”, „C4” i „4”? Kierunkiem pokonywania? Każdy próg można przecież pokonać w dwóch kierunkach, w górę

i w dół. Kierunek pokonywania w stronę „od otworu”? Co z systemami wielootworowymi? No i dlaczego „P” jak „próg”, „pui” i „pit”, ale nie „S” jak „step” albo „studnia”? Zadaję prowokacyjne pytania tylko po to, żeby pokazać, że kwestia oznaczania wysokości przeszkody jest potencjalnie źródłem poważnych kontrowersji. Wspominana komisja ds. dokumentacji rozwiązała ten problem, wydając isticie salomonowy wyrok. Znaczenie poszczególnych literek przed wysokością pozostawiono do uregulowania w ramach środowisk krajowych czy klubowych. Komisja zaleca jednak trzymanie się następującej reguły: jeśli literka występuje, mamy do czynienia z przeszkodą techniczną (potrzebna lina!). Jeśli literka nie występuje (jak na Rysunku 16) – przeszkoda nie wymaga zastosowania środków technicznych, a zatem możliwe są zejście zapieraczką czy też bezpieczna wspinaczka.



△ Rys. 16. Próg ze wskazaną wysokością. Materiały UIS

Podsumowanie

Mam nadzieję, że zastosowanymi zwrotami – „uważam”, „moim zdaniem”, „stawiam tezę” – udało mi się podkreślić, że niniejszy artykuł prezentuje nie dogmaty, a moje poglądy na problem czytelności dokumentacji graficznej. W każdym razie zachęcam do korzystania z kryterium „kogoś, kto tam nie był” i do własnych przemyśleń na temat tego, jak rysunki uczynić czytelniejszymi. □

Dokumentacja z punktu widzenia tłumacza

Miłosz Dryjański

Tak, mniej więcej, brzmiało zaproszenie do powiedzenia „paru słów” na tegorocznym sympozjum kartografii w Łutowcu. Co oznacza pojęcie *tłumaczenie*? To zrozumienie treści, jej analiza w danym języku, a następnie jej odtworzenie, synteza w innym. W związku z powyższym tłumacz z natury rzeczy powinien być bardzo uważnym czytelnikiem powierzonego mu materiału. W praktyce tłumacza bardzo często konfrontowany jestem z zagadnieniem „co autor miał na myśli?”.

Komercyjny, niezwiązany ze środowiskiem tłumacz ma w takim wypadku do wyboru: pytać lub napisać byle co, byle było. W przypadku osób wynagradzanych za wierszówkę, drugi przypadek jest bardziej prawdopodobny. Ja próbuję posiłkować się planami i pomiarami, by w pierwszej kolejności stworzyć spójny tekst do tłumaczenia – jak to nazywam – tłumaczę z „naszego” na polski. Przy konfrontacji dokumentacji opisowej, z pomiarową i graficzną wychodzą z całą bezwzględnością (sic!) słabości każdej z nich z osobna i jako całości. Najpóźniej do tego momentu musimy mówić o uwagach **korektora**.

Każdy z członów dokumentacji (opis, pomiar, rysunki) tworzony jest osobno, często w różnym czasie przez różne osoby. Tak powstała dokumentacja jest po prostu niespójna. Mamy nazwy własne w opisie, których próżno szukać na planie czy przekroju i *vice versa*. Są i sytuacje, gdy na

planach mamy inne nazwy niż w opisie; inne nazwy na przekrojach, a inne na planach. „Kilka metrów” w tym opisie tej samej jaskini okazuje się w innym miejscu tekstu „dupnym gangiem”...

Warto przy tej okazji wspomnieć o słownictwie i sposobie wyrażania się. Wyrażenia slangowe i neologizmy powstałe podczas wypraw dodają na pewno kolorytu relacji do publikacji klubowej. W przypadku profesjonalnej dokumentacji lepszy jest jednak suchy, rzeczowy sposób wyrażania się, który będzie zrozumiały dla osób spoza danego środowiska. Również dla rodzynek typu „Pomiar: Jaro” nie ma miejsca w dokumentacji.

W przypadku kontynuacji eksploracji popularnym grzechem jest brak nawiązania do istniejących opisów (pomiarów, rysunków). Złożenie opisów/tłumaczeń z wielu lat eksploracji jest często niezrozumiałe lub wręcz mylące.

Wracając do tytułowych tłumaczeń, chciałbym uczulić na kwestię nazewnictwa. Nie dość, że nazewnictwo już w ramach dokumentacji potrafi być niespójne (szczególnie przy ww. wieloletniej eksploracji), to problem potęguje się w przypadku równoległego funkcjonowania nazewnictwa w języku polskim i obcym. Jeśli zamieszczamy nazwy polskie czy spolszczenia nazw obcojęzycznych i nie podajemy nazw oficjalnych lub wcześniej przetłumaczonego nazewnictwa, to nie mamy najmniejszej gwarancji, że wtórne tłumaczenie będzie identyczne z wyjścio-



Miłosz Dryjański – wieloletni członek Katowickiego Klubu Speleologicznego od lat mieszkający w Niemczech i działający z polskimi wyprawami w masywach Göll i Leoganger Steinberge.

Z uwagi na znajomość języka często reprezentuje polskie środowisko jaskiniowe w Salzburgu, tłumaczy materiały polskich wypraw na język niemiecki i angażuje się w uporządkowanie materiałów polskich wypraw w ww. masywy w Katastrze Jaskiń Kraju Salzburgskiego.

wym. Reasumując, czytamy przed pisaniem i stosujemy nazewnictwo konsekwentnie – od opisu, poprzez arkusze pomiarowe, do rysunków.

Przykłady najprzeróżniejszych *faux pas* z praktyki korektora przedstawiłem w Łutowcu. W tak skrótowym przedstawieniu zagadnienia mogą z własnej praktyki uczulić, że każdy tekst (sic!) potrzebuje korekty. Własnych błędów się po prostu nie widzi. I, by nie stresować tłumaczy (autorów inwentarzy), dbajmy o spójność dokumentacji i przekazujemy ją dalej dopiero po dogłębnej korekcie.

Zupełnie odrębnym aspektem zagadnienia jest merytoryczna jakość przekazywanych opisów czy dokumentacji jako →

całości. Z przykrością należy stwierdzić, że ćwierć wieku po publikacji Mariana Napierały *Zasady sporządzania dokumentacji eksploracyjnej**, jakichś 35 lat *Instrukcji wykonywania dokumentacji jaskiń do inwentarzy*** i wielu, wielu innych publikacji, mimo procesu szkolenia na kartę taternika, mnóstwo osób, nawet tych uważanych powszechnie za „doświadczonych łojantów”, nie pojęło do dzisiaj roli opisu jaskini w dokumentacji. W tym miejscu nie widzę potrzeby wyważania otwartych drzwi i polecam stosowną literaturę.

Tematem pokrewnym, który spostrzegam, działając w katastrze jaskiń Kraju Salzburskiego (Austria), jest estetyka, czytelność

i zrozumiałość oddawanych materiałów. Dla większości jest po prostu niezrozumiałe, że przy prowadzeniu katastru zawierającego kilka tysięcy jaskiń pewien formalizm jest po prostu konieczny. Niezwiązany z wyprawą człowiek w katastrze (autor inwentarza) nie za bardzo będzie wiedział, co ma zrobić np. z kartką z tytułem *Psia* i kiepskim tłumaczeniem równie kiepskiego opisu, czy kartką z kolumnami cyferek ze slangowym polskim komentarzem (albo i bez) użytych do narysowania bliżej nieokreślonego planu jaskini. Dlatego każdy dokument **musi** zawierać: numer katastralny, nazwę czy nazwy obiektu (w obu językach – jeśli używane), nazwę wyprawy czy klubu, **datę**, nazwiska autorów

opracowań i parę innych informacji wyszczególnionych w poradnikach tworzenia dokumentacji.

O ile polskie wyprawy, jeśli chodzi o kwestie „łojenia”, mają w Salzburgu od lat ustaloną renomę, to już ponad 20 lat temu można było przeczytać o „niezadowalającej jakości dokumentacji przekazanej przez polskich sportowców”. Od tamtego czasu co nieco się zmieniło, ale zdecydowanie za mało, by spocząć na laurach.

Spotkanie w Łutowcu było wspianą inicjatywą i zadanie swoje spełni, gdy ta wiedza dotrze „pod strzechy” klubów, do świadomości „zawodników”, a na koniec znajdzie swoje odbicie w dokumentacji. □

* M. Napierała, *Zasady sporządzania dokumentacji eksploracyjnej i monograficznej jaskiń: materiały szkoleniowe dla taterników jaskiniowych*, Katowicki Klub Speleologiczny, 1988 [przyp. red.].

** *Instrukcja wykonywania dokumentacji jaskiń do inwentarzy regionów jaskiniowych Polski [w:] Materiały pokonferencyjne II ogólnopolskiego spotkania Problemy inwentaryzacji i dokumentacji jaskiń, część 2, Warszawa 1978.*

Wykorzystanie urządzeń mobilnych z systemem Android w celu ułatwienia i przyspieszenia procesu kartowania jaskiń – Aplikacja Qave

Paulina Piechowiak

Rozwój techniki w ostatnich latach miał wpływ także na zmiany w procesie kartowania. Przyrządy manualne, takie jak taśma czy Suunto, zostały zastąpione przez elektroniczne, które wykorzystują mierniki laserowe do pomiaru odległości. Pozwoliło to na szybsze wykonywanie pomiarów, co przekłada się na ich ilość. Z kolei duża liczba odcinków pomiarowych daje możliwość dokładniejszego odwzoro-

wania morfologii korytarzy jaskini. Pomiary z urządzeń takich jak DistoX czy CaveSniper mogą zostać przesłane za pomocą łącza Bluetooth i przetworzone na urządzeniu mobilnym.

Gwałtowny rozwój elektroniki spowodował też bardzo szybkie zmiany wykorzystywanych przez urządzenia mobilne systemów operacyjnych. Niektóre, jak na przykład Windows Mobile, całkowicie przestały być wspierane przez producentów.

Bardzo popularne parę lat temu palmtopy zostały wyparte przez bardziej funkcjonalne smartfony. I tu pojawia się problem, gdyż wspomniane wcześniej urządzenia pomiarowe potrzebują do przetwarzania danych aplikacji, które działają na przestarzałych już urządzeniach.

Celem, jaki został postawiony przy tworzeniu alternatywy, była możliwość wykorzystania nowoczesnych i ogólnie dostępnych urządzeń mobilnych do przetwarzania pomiarów i podglądu otrzymanego podczas kartowania wyniku.



Paulina Piechowiak – taternik jaskiniowy od 2009 r., była mistrzyni i wicemistrzyni Polski w technikach jaskiniowych. Uczestniczyła w wyprawach eksploracyjnych w masyw Hoher Göll oraz Prokletije. Zawodowo zajmuje się programowaniem aplikacji internetowych. Od dwóch lat rozwija narzędzie „Qave”, służące do kreślenia planów w jaskiń na urządzeniach z systemem Android.

Takie rozwiązanie pozwala na natychmiastową weryfikację i ewentualną korektę.

Aplikacja Qave została napisana na platformę Android, ponieważ jest to otwarty system operacyjny. Daje on możliwość połączenia z DistoX, po wcześniejszym sparowaniu przyrządu pomiarowego. Sesje pomiarowe można posegregować według jaskiń. Po przejściu na ekran sesji pomiarowej mamy do dyspozycji trzy widoki:

- danych – pozwalający na kontrolę i podgląd pobieranych pomiarów,
- planu – umożliwiający szkicowanie podczas kartowania,
- przekroju – dający podgląd 3D ciągu pomiarowego.

Dzięki powiadomieniu w postaci wibracji, które pojawia się przy odbieraniu danych, możliwe jest rozróżnienie pomiarów ciągu głównego od domiarów bez konieczności patrzenia na ekran. □

